№ 137. Warszawa, Poniedziałek 13/25 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Zefiryna P. M.
Wschód słońca o g. 5 m. 2.—Zach. o g. 7 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym w kościele achikatedralnym i metropolitarnym św. Jana w czasie summy została wykonaną przez licznych artystów Msza św. skomponowana przez Józefa Elsner.

— Rada szczegółowa szpitala Najświętszéj Panny w Częstochowie dla powiększenia szczupłych funduszów instytucji jej pieczy powierzonéj, postanowiła w dniu 27 Sierpnia (8 Września) r. b. dać zabawę tańcującą w sali hotelu przy kolei żelaznéj. Rada szczegółowa ma nie mylną nadzieję, że Szanowna publiczność licznem zebraniem zaszczycić raczy tę zabawę. — Częstochowa, d. 8 (20) sierpnia 1856 r. — Opiekun prezydujący K. Podczaski.

— Dziś o godz. 11éj z rana odbyła się na Placu Muranowskim egzekucja postawienia pod pręgierzem na osobach: 1) Wiktorji Kucharskiéj za kradzieże, sprzedaż skradzionych rzeczy i powrót w miejsce wzbronione, wyrokiem sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego z daty 7 (19) stycznia r. b., tudzież 2) Franciszka Cieślińskiego, za kradzież wyrokiem sądu kryminalnego gubernji Warszawskiéj z daty 3 (15) listopada r. z. na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie na osiedlenie w mniéj odległych miejscach Syberji z chłostą razów 60 skazanych.

— Uproszeni jesteśmy o wydrukowani w piśmie naszém następującego artykułu:

Sto talarów nagrody.

Ofiaruje Towarzystwo rolnicze połączonych powiatów Sremskiego, Wschowskiego i Krobskiego, za napisanie w języku polskim zwięzłego, a zarazem treściwego dręcznika gospodarczego, około piętnastu arkuszy druku zawierać mającego.

Przedewszystkiem styl pisma, ma być jak najprostszy, jasny i każdemu mniéj nawet wykształconemu rolnikowi przystępny. Autor, wyłożywszy w krótkości rozmaitość gatunków ziemi, najłatwiejsze sposoby ich rozpoznawania, różną ich przydatność pod różne tak dawniejsze, jak i świeżo do nas zaprowadzone ziemiopłody, przejdzie do ważnéj nauki uprawiania roli i niszczenia chwastów, wykaże kiedy i jak i jakiem ulepszonemi a najmniéj skomplikowanemi narzędziami, siłę pociągową i ręczną znacznie oszczędzającemi uprawiać ją należy. Rozwiedzie się, stosownie do obrębu sobie przepisanego, nad głównemi zasadami płodozmianu i poda sposoby najstosowniejsze i najmniéj kosztowne przechodzenia z jednego systematu do drugiego. Przystąpi potém do zaprowadzenia ważnego przedmiotu: ulepszania ziemi, łąk i pastwisk za pomocą nawozów wszelkiego rodzaju, włącznie pudrety, guana i saletry chilijskiéj, za pomocą osuszania przez rowy i sączki (dreny) i za pomocą zwilżania. Z kolei przejdzie do rozlicznych prac gospodarczych: siejby, sprzętu, zachowania płodów, omłotu, karczowania, zbierania kamieni i t. d.; zastanowi się nad najpraktyczniejszemi narzędziami robotę ręczną zastępującemi, lub ułatwiającemi; wykaże konieczność porządku, téj duszy każdego gospodarstwa, w rozsądném użyciu i rozkładzie pracy tak pociągowéj jako i ręcznéj, nie zapomni pomówić o zakładaniu płotów, mianowicie żywych i o utrzymywaniu stosownem dróg i mostów.

Szczególną autora uwagę zajmie potém chów i użycie pociągowego i użytkowego inwentarza: koni, wołów, krów, owiec, trzody i drobiu. Poda on najstosowniejsze rady obchodzenia się z inwentarzem, jako też pewne zasady w rozdzielaniu paszy zimowéj i latowéj. Zatrudni się mianowicie nabiałem, wskazując jakie rośliny pastewne najskuteczniéj na ilość i jakość mléka wpływają, jakie naczynia do jego przechowywania, a jakie narzędzia do robienia masła pokazały się najdogodniejszemi.

Byłoby do życzenia, gdyby autor pobieżnie uwzględnił gospodarstwo wewnętrzne, wyłożył np. proste sposoby wypiekania zdrowego i posilnego chleba, przyrządzania różnéj strawy, przerabiania surogatów żywności na domowych przedewszystkiem narzędziach i wskazał początkującemu gospodarzowi: ile to i jakiéj strawy dziennie jedna osoba potrzebuje.

Uwieńczając całą budowę, przeszedłszy nakoniec do najprostrzego i zwięzłego sposobu prowadzenia rachunkowości, każdego czasu stan gospodarstwa, jasno wykazującéj, a jako przyjemny dla czytelnika dodatkiem zakończyłby dziełko podaniem tabeli miar i wag, jakoteż najłatwiejszego sposobu mierzenia i niwelowania powierzchni.

Współubiegający zechcą rękopisma swoje opatrzone cyfrą lub godłem, nadesłać na ręce prezesa towarzystwa, pana Gustawa Potworowskiego w Goli pod Gostyniem, najpóźniéj do dnia 1go, lipca 1857. Komitet towarzystwa osądzi, która praca jest najlepsza, a autor jéj odbierze z kassy towarzystwa nagrodę pod warunkiem, że pismo które jego własnością być nie przestaje natychmiast drukiem ogłosi.

Wszelkie pisma publiczne polskie, zechcą przyłożyć się do rozpowszechnienia niniejszéj odezwy.

Dyrekcja towarzystwa.

Przegląd Tygodniowy.

Panem et circenses.—Sprawa pana Lecomte.—Ma on liczną rodzinę. — Pan Fajans w wojnie. — Wyścigi kalendarskie.— Astronomja i jeografia są naukami opartemi na bardzo niepewnych posadach. — Kilka nowych obrazków. — Pan Dmochowski.—Czego ma za wiele, a czego ma za mało?—Nowiny teatralne.— Tanie wydawnictwo.

Plon niesiemy plon,
W jegomości dom.

A plon obfity tak jak dawno już nie bywało. Cieszmy się, bo będziemy mieli połowę życzenia, które lud Rzymski do szczęścia formułował sobie, druga połowa sama z siebie przyjdzie. Ale nie wyprzedzajmy czasu i pomówmy z obowiązku o tem co jest, a raczéj o tém czego nie ma, to jest o nowościach.

Tak ogólne zajęcie przywiązane jest do sprawy pana Lecomte feljetonisty z Indépendance Belge, że i u nas ta sprawa miała rozgłos. I nie dziw, Indépendance Belge ma jeszcze przeszło trzystu prenumeratorów w Królestwie Polskiém (kiedyś było siedmiuset) a feljetony pana Lecomte jedną z największych przynęt tego dziennika stanowią, czego dowodem częste listy i interpelacje jakie odbierał z Warszawy i korkował w swoim Kurjerze Paryzkim. W czasach w jakich żyjemy, sprawa p. Lecomte jest ogólniejszą niżby się wydawać mogło i dla wielu by powinna być żywą nauką. Życie i pisma publi-

Listy Literackie.

POETYCZNOŚĆ EPOKI PIASTÓW.

(Ciąg dalszy).

Dowód zaiste dosyć jasny, że w sprawach przynajmniéj walnych nic się bez téj woli dziać nie mogło, i że pierwiastek radny nietylko nie dał się unicestwić, ale owszem rozwinął.— Nie ma tu zatem nic wstecznego, a jest przeciwnie jakiś postęp, mianowicie i pewnie ztąd, że rycerstwo nie samo przez się, coby go było nie daleko zaprowadziło, ale w połączeniu z duchowieństwem oświecającem go i kierującem na téj drodze postępowało.

Powiedzmy jeszcze słówko i o testamencie Krzywoustego, streszczającym, jak mniemam, całą różnicę jaka panowała między jego chęciami a czynami, a tłumaczącym dowodnie że ulegając przewadze połączonych z sobą skrycie dwóch przewodzących stanów, (nie czynił jak chciał ale jako mógł) niemocen będąc nadać na przyszłość prawdziwéj jedności państwa, postanowił natomiast swoję testamentową, słabą i niemal pozorną.

Krzywousty, którego znamienitość potrafiła zawiesić jawne już naówczas dążenie do łamania jedności państwa na drobne dzielnice, zostawując pięciu synów nie mógł nieprzewidywać że jedność ta wraz z jego życiem ustanie. Wolał więc sam państwo między synów podzielić, a ocalając przynajmniéj cień jedności rząd jego ogólny do starszéj dzielnicy na Krakowie przywiązał. Sprężystość władzy ginęła przeto niepowrotnie, ale jedność Polski utrzymywała się jako tako. I rzecby można że nie sam tylko Krzywousty, ale i rycerstwo i duchowieństwo rade nad tym testamentem pracowały, że to była robota wspólna.

Obie od tak dawna przeciw sobie nurtujące strony, wchodziły tu niejako w pewien układ, którego atoli pożytki, jak nauczyły późniejsze wypadki, nie były dla władzy. Zatrzymywała ona ledwie cień swojéj dawniejszéj przewagi, kiedy przeciwnie rycerstwo stawało w możności dostawania większych niż dotąd swobód, a duchowieństwo w zesłabionéj podziałami Polsce zyskiwało wszystkie warunki tego rodzaju teokracji, jaka była znajoma wiekom średnim. Ono też ów testament brało w swoję sankcję i opiekę, utrzymując go o tyle, o ile to odpowiadało zamierzonemu przezeń celowi.

Lecz dla czego ja tem nudzę i mojego korespondenta i czytelników Kroniki? Oto dla tego aby ich kiedyś może bawił poeta podziwiając wysokość teokratycznego koloru w Polsce, jego moralną znamienitość, a może i kunszt, z jakim kler katolicki z łona odmętu wyprowadzał, u nas jak wszędzie, nową cywilizację. Próby te nie były bezpieczne, Polska omal że w nich nie zginęła.

XI.

Jak duchowieństwo dopomogło do spędzenia z tronu Władysława Wygnańca, jak po Bolesławie Kędzierzawym tak samo się zachowało względem nieprzychylnego sobie i rycerstwu Mieczysława Starego, opisywać nie będziemy. Toby nas zaprowadziło w szczegóły historyczne, kiedy niniejszem artykułowi treść literacka właściwsza. Nie możemy jednak niewspomnieć o roli jaką ono odegrało na pamiętnym za Kazimierza Sprawiedliwego zjeździe łęczyckim.

Wiemy jak z powodu zagrabianych, zarówno przez panujących jako i rycerstwo, puścizn, zawyrokowało przewodzące na tym zjeździe duchowieństwo, że odtąd, ktobykolwiek był owym grabieżcą, klętym będzie za bezprawie; a wiemy i to jako Kazimierz natenczas panujący

cysty to często dwie odmienne drogi, które od zaczęcia rozchwiawszy się na przeciwne strony nigdy się już nie zejdą. A smutne to, bo na tych powołanych i nie powołanych ludziach podwójna odpowiedzialność leży, odpowiedzialność przed publicznością, dla której piszą i która ich z dobrą wiarą przyjmuje, i odpowiedzialność przed współtowarzyszami trudów i zawodu, na których łatwo spaść może odcień złéj sławy i nieufności ogółu powstałéj skutkiem przewinień jednostki. Publicysta, to przyjaciel poufny ogółu, z którym się rozmawia, któremu robi zwierzenia, daje rady, wpływa na przekonanie. Czemuż niestety tak się fałszywi przyjaciele zagęścili teraz pomiędzy nimi?

Wszakże przed niedawnym czasem Kurjer w szpaltach swoich zamieszczał ostrzeżenie, że jakiś literat chodząc przez pewien czas po fabrykach i zakładach, utrzymywał, że ma wydawać wkrótce dzieło zawierające opis tych wszystkich fabryk i żądał skutkiem tego stosownéj od każdéj z nich opłaty, od któréj dopiero zależyć miała przychylność opisu. I to nie pierwszy raz słyszeliśmy o podobnych nadużyciach. Żałujemy że Kurjer nie umieścił nazwiska tego literata, bo nadużycia tego rodzaju powinny być jawne, żeby nie spływały na innych, żeby nie wprowadzały w błąd publiczności. A tém więcéj nastajemy na to im bardziéj szanujemy to piękne powołanie, które zbyt wiele już samo w sobie mieści trosk, kolców i krwawych trudów, żeby jeszcze miało być poniżane przez tych, którzy niegodni są władać tym dzielnym orężem jaki im Bóg dał w ręce. Jak bowiem ufać dobréj wierze słów tego, w którego czynach okazuje się najzupełniejszy brak téj dobréj wiary?

W literaturze i sztukach głucho, bo jedno i drugie w tych ciepłych miesiącach ustanowiły jakoś dla siebie wakacje. Tylko z podwojoną starannością krzątają się wydawcy około kalendarzów. Pan Fajans ma wydać w tym roku aż dwa kalendarze illustrowane, podbudzony bowiem otwartą wojną jaką mu wydali rozgrzani na jego łonie paryzcy litografowie, z podwójną usilnością bierze się do pracy. A w każdym razie taka konkurencja wyda dla nas pożądane owoce. Unger i Jaworski posłali za granicę mnóstwo obstalunków rycin, w które ich kalendarze mają być jeszcze bogatsze niżli przeszłoroczne. Unger uwzględnia szczególniéj część literacką, Jaworski gospodarską, przy tych dwóch wielkich zdobywcach cóż się innym pozostanie? A ci inni oprócz jeszcze może trzeciego kalendarza nakładu dawniéj Strąbskiego, umknęli z pola własnowolnie albo zamknęli się jak żółwie, w skorupach dawnéj rutyny.

A ów astronomiczny kalendarz na wszystkie czasy, o którym tyle już słyszeliśmy reklam, co to za granicą miał się przystroić w chromolitograficzne ozdoby, gdzież on się podział? Czyliż zachwiała się w nim wiara w niezmienność praw astronomicznych którym hołduje, czyż może sądzi, że owe lody z morza północnego, owa odmiana prądów powietrznych, które w tegorocznym lecie tyle zimna, burz, gradów i deszczów nam sprowadziły, gotowe zrządzić jeszcze jaką odmianę w naturze, w porach roku. Bo istotnie jak tu pisać wieczny kalendarz, kiedy może się zdarzyć przypadek, że Lipiec trzeba będzie umieścić pod zimą, a Styczeń pod latem.

Znam pewnego uczonego, który dla tychże samych powodów nie może przyjść do końca z dziełem jeografji, co już od czterdziestu lat pisze. Zawsze mu coś staje na przeszkodzie, to się nowe miasto wzniesie, to dawne upadnie, to granice przemienią, to nową ziemię ktoś odkrył, to ludność w jakim kraju się zwiększy, to w innym znow umniejszy koniec końcow ciągłe zmiany. I co rok trzeba robotę na nowo zaczynać. Biedny uczony zestarzał się już nad swoją jeografią, wyrzekając na niestałość ludzkich rzeczy. Szczególniéj kością w gardle stoi mu Ameryka i Polinezja, gdzie ciągle nowe odkrycia i ciągle nowe powstają kraje.

Wspomnieć nam jeszcze wypada i o kilku drobiazgach artystycznych, jakie znaleźliśmy w składzie pana Hirszla, prawdziwych drobiazgach, o których zresztą nie wiele do powiedzenia.

Obrazek p. Brodowskiego piękny kolorytem i dość szczęśliwy układem, jest tylko nową odmianą znanéj powszechnie kompozycji. Pilatti rzucił szczęśliwie kilka figurek na tle nie bardzo szczęśliwego pejzażu. Co zaś do zimowego widoku pana Mączyńskiego, ten przypomina nam zupełnie sposób malowania i drobiazgowość p. Ruśkiewicza, a mianowicie jednę z dawniejszych prac tego autora-artysty, przedstawiającą również zimową okolicę. W panu Ruśkiewiczu i w p. Mączyńskim jedne dostrzegamy wady, jedne zalety.

Pomiędzy temi nowościami, o jakie p. Hirszel ciągle się stara, oglądaliśmy także parę nadzwyczaj oryginalnych pejzażów p. Dmochowskiego z Wilna. Imie tego artysty znane jest dobrze Warszawie z sympatycznych wspomnień pana Kraszewskiego; mimo że z utworami jego nie zdarzyło nam się nigdzie spotkać, i pierwszy to raz mamy sposobność pomówienia o nich obszerniéj.

Pan Dmochowski jest pejzażystą z natchnienia, posiada nadzwyczaj wiele czucia, stara się zrozumieć naturę i umie głęboko pojmować niektóre jéj piękności. Nie odgadnął on jednak dotąd wszystkich słów wielkiego hymnu jaki ta natura śpiewa sercom ludzkim, jeszcze nie zagrała ona w piersi artysty szerokim, wspaniałym tonem, i nie zlała się w jeden strój harmonijny. W pejzażach Wileńskiego malarza zdarzają się czasami bardzo piękne części; szkoda tylko, że nie masz w nich jeszcze zgody ani jedności. Uważamy to za wielką zasługę w panu Dmochowskim, że w samém wykonaniu nie przejmuje się manierą żadnéj ze znanych szkół pejzażowych; bogata, bujna natura Litwy starczyła mu za akademję. Ale p. Dmochowski uniknąwszy szczęśliwie naśladownictwa zbyt sztywnych, niemal kamiennych, fejlażów szkoły niemieckiéj i zbyt poplątanych nowéj szkoły francuzkiéj, popadł w inną ostateczność. Oto wyrobiwszy sobie własny swój sposób traktowania, chciał już we wszystkiém pozostać samym sobą i wszedł na śliską drogę, po któréj wolno stąpać tylko talentom-olbrzymom. Zgadzamy się że nie należy być ślepym naśladowcą mistrzow, alež z drugiéj strony byłoby niedorzecznością odrzucać bezwzględnie wszystko, co zostało zdobytem pracą i doświadczeniem wieków. To też pan D. nie osiągnął zamierzonego celu; oryginalności nie można mu zaprzeczyć, to prawda, ale ta jego oryginalność w traktowaniu, nie posiada dość wdzięku, ani odpowiedniéj siły do wcielenia na płótnie uroczych obrazów naszéj ojczyzny, Żeby nie było natury w obrazkach pana Dmochowskiego, tego także nie możemy powiedzieć. Owszem prace jego podobne są zupełnie do pejzaży zdejmowanych za pomocą maszynki Daguerra, więc jest w nich nawet aż nadto natury; ale ten właśnie zbytek dobrego, stanowi jednę z głównych wad w pejzażyście, który powinien odtwarzać przyrodę, bo mu nie wolno być jéj dosłownym kopjistą.

Widzieliśmy dwa pejzaże pana Dmochowskiego, nie oba jednakową posiadają dla nas wartość. Pierwszy przedstawiający ogród jakiś czy park, nie bardzo nam się podobał; jest on cokolwiek za sztywny. Bo już to zwykle natura ujęta ręką ludzką w linje równoległe i w pewne geometryczne kształty, rzadko kiedy będzie wdzięcznym przedmiotem dla pejzażysty. Pierwotne a dziewicze lasy Litwy, prześliczne wybrzeża Wilji, oto są gotowe temata dla pana Dmochowskiego. Sztuczne ogrody i parki zawsze wdzięczniéj przedstawią nam się na planach topograficznych, aniżeli w pejzażu. Dla tego też o wiele więcéj posiada dla nas powabu drugi obrazek p. Dmochowskiego wystawiony także u p. Hirszla. Jest to dzika, pustynna o-

---

i obecni możni rycerze, z poddaniem się, wyrok ów zatwierdzili. Nie na tem koniec: duchowieństwo brało natenczas w opiekę ubogi, zdarty i okropnie poniżony stan kmiecy, uderzając także klątwą jego nieludzkich ciemięzców. Jest to już domiar przewagi. Dotąd w stosunkach z rycerstwem i władzą więcéj było sprzymierzania się z pierwszem przeciw ostatniéj, a teraz kler nasz zajmuje stanowisko rzetelnie obiedwom stronom panującego, z którego mógł wymierzać bezstronną sprawiedliwość i obowiązywać do poddania się wyrokowi. Mógł oraz przy dalszych między temi stronami sporach, obie utrzymywać w uległości do siebie, gdy przechylenie się jego za tą lub ową było niemylnym warunkiem zwycięztwa. Gdy zaś na panujących w szczupłych dzielnicach książętach można było wszystko wytargować trzymając się stale téj zręcznéj a groźnéj polityki, przywileje, zapisy i z nich bogactwa, ogromnéj téj przewadze na niczem już w końcu zbywać nie miało, bo nawet na środkach najpierwéj ją utwalających. Lepiéj teraz już pojmujemy dla czego duchowieństwo tak bardzo godziło na zerwanie jedności państwa, na jego połamanie w odstrychające się od siebie a bezsilne dzielnice. Na tych to podstawach budowało ono swój niewidomy a jednak wszechwładny rząd, swoją teokrację. Aż wreszcie do tego przyszło, że jedność Polski politycznie zastąpioną była jednością duchowną katolicką. Polacy ówcześni w kościele tylko jeszcze poczuwali się za jedno społeczeństwo, za jeden naród.

Takowego stanu rzeczy nikt bezwarunkowie chwalić nie może.

I na tem skończymy charakterystykę teokracji polskiéj. Panująca najwszechwładniéj, stała się ona w końcu uciążliwą wolnemu, a przez siebie samą rozwiniętemu duchowi narodu; co ją miało późniéj zmusić do chwilowego porozumienia się z władzą i do ukoronowania Przemysława I-go królewską koroną. Sojusz nie tak pomyślny jak ten, który duchowieństwo miało dotąd z możnem rycerstwem. Doświadczy ono tego gorzko w chwili, kiedy wielki Łokietek stanie się jedynowładnym panem Polski. Do jego to więc panowania prosto teraz przejdziemy, pomijając wszystkie między Kazimierzem a nim środkujące, niezmiernie ważne pod względem historycznym, ale pod literackim niewięcéj nad to co już było, nas oświecające.

XII.

Przypatrując się dotąd wzrostowi możnowładztwa i potędze teokratycznéj, spuściliśmy całkiem z uwagi, jakby go wcale niebyło w naszem ówczesnem społeczeństwie, rycerstwo uboższe wszelkiego znaczenia politycznego pozbawione. Cieszyło się ono wolnością osobistą, ale niczem więcéj. Zwyczaj powszechnego wiecowania wspólny niegdyś wszystkim, od czasu jak się zawarł w ciasnem kole starszyzny narodowéj, nietylko pospólstwu ale i jemu odjętym został. Ztąd odrębne a charakterystyczne w samym swoim upadku położenie téj części rycerstwa względem władzy, względem starszych i względem duchowieństwa. Najogólniéj to o niem powiedzieć można, że uległe dla możnych, w społeczeństwie arystokratycznem tylu ogniwami podrzędniejsze położenie do siebie przykuwających, ulegało ono już dla tychże samych, już dla duchowych przyczyn i duchowieństwu. A w takiéj zależności mogłoż być czem innem jak zbrojnem ramieniem, na skinienie tych dwóch potęg z całą biernością przeciw władzy podnoszącem się, ile razy one z tą ostatnią w waśni zostawały? Gdy się przytem zważy że waśń ta nigdy prawie nie ustawała, łatwo sobie wyobrażamy że i owa bierność młodego rycerstwa wiekuistą także być musiała.

Lecz ta uległość i bierność nie była wyra-

kolica, cała pokryta śniegiem, który mróz ujął w kryształy, Te wynurzające się z podśniegowych zawałów korzenie drzew, okryte lśniącą powłoką; te nasze sosny, odziane białą płachtą, a brzemienne srebrzystemi stalaktyty, to wreszcie niebo, co zawisło nad uśpioną okolicą, chłodne, marmurowe, w jeden zimny kryształ ścięte; wszystko to razem wziąwszy, tworzy dziwnie harmonijną całość. Poważna chwila milczenia natury, została uchwyconą przez artystę z prawdziwie poetycznéj strony. Jedno co zarzucilibyśmy temu pejzażowi, a co zresztą stanowi główną wadę pana D., to zbyteczną drobiazgowość w szczegółach. Drobiazgi te nie kosztują wprawdzie artystę zbyt wiele pracy i zachodu i jest to bez wątpienia pewnym dowodem talentu, ale i w takim razie po co ich używać nad miarę, nawet tam, gdzie są one mniéj potrzebne, albo zupełnie zbyteczne? Wszakże czasami jeden śmiały rzut pędzla, jeśli stosownie użyty, więcéj daleko sprawi wrażenia, więcéj uwydatni mający się przedstawić przedmiot, aniżeli tysiące kropek i kresek. Życzymy więc panu D., ażeby pozbył się jak najprędzéj téj wady i nie raził już więcej przesadą w wykończeniu. Życzymy mu niemniéj szczerze, ażeby wszelkiemi sposobami starał się poznajomić ze wzorami mistrzów, których być może nie tak łatwo przyjdzie mu poznać, a jesteśmy pewni, że po takiém przygotowaniu, daleko jaśniejszém spoglądać będzie okiem na piękności swojéj ziemi rodzinnéj, że lepiéj je pojmie i lepiéj zapewne, a poetyczniéj odtworzy.

Jedną z najbardziéj interesujących dla nas nowości, jest od dwóch tygodni obecność p. Ign. Meyera violonczelisty, o którym od dwóch lat z rożnych a zawsze wiarogodnych ust mieliśmy bardzo pochlebne doniesienia i zdania, i którego artystyczna bjografia podana przed rokiem przez Al. Grozę obudziła żywe zajęcie wszystkich, u których praca, wytrwałość, prawdziwe powołanie artysty i zasłużone powodzenie talentu, stanowią bezwarunkowe prawo do sympatji. Kochaliśmy p. Mejera na wiarę naszych korrespondentów i byliśmy bardzo ciekawi poznać bliżéj i artystę i człowieka, o którym ze wszystkich stron odzywał się jednozgodny głos pochwały. Od dwóch tygodni mamy sposobność przekonania się o najzupełniejszéj słuszności pochlebnych zdań, które nas tak sympatycznie uprzedziły dla p. Meyera. Nie wiemy czy ogół publiczności będzie miał sposobność zapoznania się z grą tego młodego a wybranego artysty, bo o koncercie publicznym dotąd napewno nieslychać, ale świat artystyczny i większość amatorów tutejszych, korzysta ciągle z uprzejmości szanownego p. Meyera i gościnności jednego ze znaczniejszych tutejszych domów, które znakomitym talentom najchętniéj otwierają swoje podwoje i wszyscy którzy czy w mieszkaniu artysty, czy na muzycznych zebraniach poniedziałkowych u p. T. słyszeli grę jego, oddają najsprawiedliwszy hołd nie tylko wysokiemu mechanizmowi, nabytemu prawie samą tylko własną pracą, ale co większa prawdziwemu namaszczeniu jakiem ręka Stwórcy uzacnia czoło wybrańców swoich w pięknem kapłaństwie sztuki. Zarówno w grze jak i w kompozycji swojéj, p. Meyer jest całą duszą i sercem artystą, a czy swoję, czy obcą myśl wygłasza, w grze jego tyle życia, czucia i cieniowania w mechanizmie, w wykonaniu tyle biegłości, prezycji i wdzięku, że nie dziwilismy się wcale, kiedy najpoważniejsi własną zasługą i talentem artyści, jednogłośnie i grę jego i kompozycję tytułem klassycznéj uczcili.

Skromny artysta jedzie za granicę, żeby się jeszcze uczyć, i nie powiemy, żeby tego wcale już nie potrzebował, bo droga doskonalenia się nie ma prawie granic; ale jakże pełną czarę rozkosznych wrażeń przeczuwamy za powrotem p. Meyera, kiedy z niéj dziś już tak nam słodko się poić. Kto tak wysoko doszedł prawie bez żadnéj ułatwiającéj pomocy, czegóż nie zdobędzie tam, gdzie się znajdzie u obfitego źródła wzorów, wysokiéj szkoły i najwykwintniejszego smaku.

Słychać, że po komedyjce oryginalnéj Wieniarskiego „Nad Wisłą,“ która ma być wkrótce przedstawioną, ujrzymy na scenie naszego teatru Rozmaitości „Chatkę w lesie“ Syrokomli.— Dwa oddziały tego poematu przerobione są na trzy akty.

Kończąc dzisiejszy przegląd, winniśmy oddać sprawiedliwość dobremu przykładowi, jaki pan Frühling daje innym księgarzom warszawskim, sprzedając nader staranną edycję Marji Malczewskiego po 25 groszy. Może dobre powodzenie tego przedsięwzięcia zachęci naśladowców.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 20 Sierpnia. Morning Post donosi, że sprawa rekrutowań w Stanach Zjednoczonych została zupełnie załatwiona. Osoby skompromitowane w tych spiskach zostały ułaskawione przez prezydenta i wszelkie procesy prowadzone z tego tytułu mają być zaniechane.

Kwestja Ameryki centralnéj pozostaje do załatwienia. — Odpowiadając dziennikowi *New-York-Herald*, który chce zająć między-morze Panama przez garnizon amerykański, dla opieki nad podróżnemi którzy udają się z jednego oceanu na drugi, *Morning Post* chciałaby powierzyć tę rolę garnizonowi złożonemu z wojsk angielskich, francuzkich i amerykańskich.

Londyn 21 Sierpnia. Królowa wcielonego do posiadłości indyjsko-angielskich państwa Oude, wczoraj przybyła do Southampton.

Według nadeszłych tu doniesień z Washington, Izba reprezentantów wyznaczyła 11 miljonów na wydatki marynarki Stanów Zjednoczonych.

Alexandrja 9 Sierpnia. Wice-król w tych dniach powziął postanowienie zaprowadzenia żeglugi paropływów od Suez do głównych miejsc na brzegu morza Czerwonego, jako Kaffier, Malsowah, Aden, Mokka, Dzidia i Dżambo. Mają one w potrzebie posunąć swoje przeprawy aż do Bassory (nad Szat-el-Arab) i Bagdadu.

Paryż 21 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz, Cesarzowa i książe następca tronu, przybyli wczoraj z rana do Biarritz.

Według prywatnych doniesień z Madrytu, książe Adalbert bawarski otrzymał order Złotego runa.

Cesarz wydał polecenie, aby pierwszy rozkład i rozdanie składek zebranych dla dotkniętych tegorocznemi wylewami, zostały dopełnione. Rozkład ten wynosić będzie dziesiątą część strat wykazanych w urzędowem sprawozdaniu.

Madryt 18 Sierpnia. Jenerał Serrano wkrótce wyjedzie do Paryża. (Wczorajsze doniesienie o jego przybyciu do stolicy Francji było fałszywe). — Organizacja prowincjalnéj milicji (rezerwowéj armji), szybko postępuje.

Madryt 19 Sierpnia. Książe Adalbert bawarski przybędzie do Madrytu 21 b. m., i obrzęd ślubu odbędzie się niezwłocznie.

Królewiec 20 Sierpnia. Depesza z Petersburga donosi, że hrabia Morny, nadzwyczajny ambasador Francji przy dworze CESARSKO-ROSSYJSKIM, miał szczęście doręczyć NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI order Legji honorowéj, przysłany przez Cesarza Napoleona IIIgo.

Turyn 18 Sierpnia. Inżynier Brett donosi, że udało mu się linę elektro-telegraficzną aż do wyspy Golatta doprowadzić, i w skutku tego można mieć nadzieję, że wyspa Sardynja zostanie w końcu b. r. połączona telegraficznie z brzegami Afryki. (*Indepen. Belge*).

ANGLJA.

Londyn 19 Sierpnia. Przegląd legji niemieckiéj dziś dopiero odbyty zostanie w Colchester przez księcia Cambridge. Jeśli pogoda nie jest tam lepsza jak tu w Londynie, gdzie deszcz pada od dwóch dni, może być, iż ta uroczystość wojskowa zostanie znowu odroczoną.

Według ogłoszonego dziś urzędowego wykazu, Izba niższa w czasie tegorocznych posiedzeń zasiadała w 110 dniach przez 869 godzin i 27 minut, z których 93 godziny po północy. W przecięciu każde posiedzenie trwało 7 godzin i 54 minut.

Na wczorajszym meetingu Berlińskiego towarzystwa wodociągów, raport dyrektora został jednogłośnie przyjęty. Dochody wynoszą teraz

---

zem życzliwości szczególnie zapewne dla świeckich możnowładców, których ówczesnego drapieztwa niekojarzącego w sobie moralnéj i świętéj powagi duchowieństwa, niecierpliwie musiało znosić to uboższe rycerstwo. Wyglądało ono poniekąd chwili tym uciskom i poniewieraniu koniec położyć mogącéj, za pierwszą takową oburącz uchwycić gotowe. Trafiło się to i u nas za sprawą wielkiego króla Władysława Łokietka.

Po sławnych swoich a tak ciężkich próbach, dziś już pan jedynowładny całéj ówczesnéj Polski, nie mógł on niezapobiegać możebnemu powrotowi kolei w których końcu stało tylekroć doświadczone tułactwo; nie mógł także, iż go Bóg obdarzył wielkim a narodowym umysłem, nie chcieć ratować kraju w obecnych jego nieszczęśliwościach. Wyszukiwał tedy środków na jedno i drugie, a w ich przeglądzie głęboko się wpatrzył w te jakich mu powinno było dostarczyć, jakich owszem nie mogło nie dostarczyć młodsze rycerstwo. I stało się, że zniechęcone jako było ku możnowładztwu, rycerstwo to odwołane głosem królewskim, odstąpiło jego chorągwi a stanęło po stronie władzy bogatéj wobietnice, a potężniejącéj z dniem każdym od gieniuszu wielkiego człowieka, który ją na dobre sprawował.

O, wielki to był rzeczywiście król nasz Łokietek! Odwołując do siebie pospolite rycerstwo przez otworzenie mu wstępu do obrad chęcińskich, zapalił go silniejszą miłością kraju, tchnął weń zapał do wojny i obronił Polskę od dybiących na jéj zagładę w zmowie z margrafem brandeburgskim krzyżaków: a powtóre (to gienjalniejsza połowa zadania) groźny ów zastęp, przed którym sam, dopókąd on był na stronie możnowładców, tylekroć ustępował, przechylając na swoje, uczynił zeń powolne narzędzie wewnętrznych odmian usilnienie władzy na celu mających. Jakoż widzimy, że owe chęcińskie obrady na których założył sobie przywrócić pierwotną moc prawu ziemskiemu, wszystkich bez wyjątku obowiązującemu, miał wraz przeto po swojéj myśli i woli. A nie była to rzecz łatwa, to podnoszenie upadłéj powagi wspólnego wszystkim prawa. Możnowładcy świeccy i duchowni w czasie długiego rozerwania Polski na tyle drobnych działów, wynękali na słabych książętach wyłączne dla siebie przywileje i wolności, co ich podnosiło nad równość rycerską, nad wspólne prawo, i czyniło niemal podobnymi baronom zachodnim: nic więc nad to naturalniéj szego, jak że wnoszonéj na obrady odmianie przychylnymi być nie mogli. Musieli jednak nieledz powadze króla iż ona była silnie na obradach wspartą od potęgi włodszego rycerstwa dopiero w nie wprowadzonéj. Rola jego prawodawcza na tym pierwszym sejmie nie była wprawdzie nader świetna, skoro pozbawionemu głosu doradczego wolno było zaledwie mieć głos przyzwalający, ale wypadki sejmowe téj roli niemniéj były stanowcze: nie można było nie wglądać się na powagę tych niemych prawodawców skoro oni na skinienie króla, zamiary jego odrzucone na obradach, gotowi byli pewnie wesprzeć poza ich kołem, w otwartem polu.

Pomysł zaś przypuszczenia młodszego rycerstwa do obrad, prawdziwie gienjalny, był oraz niewątpliwie własny Łokietka. Przypisywać go w téj porze możnowładztwu byłoby absurdum; przypisywać woli tegoż rycerstwa od tak dawna z niéj wyjętego, żadną także miarą nie można gdy ono niemiało się tu czego chwycić, gdy zwyczaj powszechnego wiecu już był tak dalece zaginął, że pod panowaniem Piastów, raz tylko jeden coś nakształt niego się odbyło w czasie buntu synów Władysława Hermana.

(*Dokończenie nastąpi*).

w przecięciu 1,000 fst., ale przedsięwzięcie to teraz dopiero zaczyna znajdować sympatję u mieszkańców i fabrykantów i woda ta która jest niezmiernie miękka, coraz bardziéj wchodzi w użycie u piwowarów i mydlarzy. Z tego samego powodu zalecaną jest ona do napełnienia kotłów parowych. (*Preussischer St. Anzeiger*).

Londyn 20 Sierpnia. Zdaje się już obecnie być stanowczo zdecydowanem, że dwór w końcu bieżącego lub w początku przyszłego miesiąca uda się do Balmoral. — Lord Palmerston który z małżonką przybył do stolicy, na zaproszenie od Jéj Kr. Mości udał się na wyspę Wight.

Naczelna komenda wydała rozporządzenie do wszystkich dowódców pułków, aby w jak najkrótszym czasie zredukowali te pułki na 1,000 ludzi każdy, z 37 sierżantami i 21 doboszami i dla tego mają oni zawczasu wynotować tych ludzi ze swoich pułków, którzy za nadejściem rozkazu mają być uwolnieni ze służby.

Przy wczorajszych manewrach w Chatham, gdzie w obecności księcia Cambridge odbyło się pozorne oblężenie twierdzy, zdarzył się nieszczęśliwy przypadek, albowiem jedna baterja wolty, przed czasem spowodowała wybuch przygotowanéj miny. Wyrzucone w powietrze bryły ziemi, pokaleczyły wielu żołnierzy bataljonu stojącego w przyległéj fosie i jednemu nawet nogę strzaskały.

Z raportu dziennika angielskiego *Gibraltar Chronicle* z dnia 8 sierpnia, o walce stoczonéj przez Jego K. Wys. księcia admirała pruskiego (Adalberta) z korsarzami z Riff, *Ost-D.-Ztg* przytacza pomiędzy innemi, iż 65 żołnierzy pruskich walczyli przeciw 500 maurom i około 100 z pomiędzy nich trupem położyli lub poranili. Maurowie byli dobrze uzbrojeni i całą massą pędzili ku brzegowi, aby prusaków od ich statków odciąć. W dniu 8 b. m. o godzinie wpół do piątéj po południu, zwłoki porucznika Rieseman i poległych marynarzy, zostały w zachodniéj zatoce Gibraltaru wysadzone na ląd, w celu pochowania. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— *Morning Advertiser* zawiera dziś niezmiernie ważny dokument. Jest to odpowiedź pana Marcy, sekretarza stanu w Stanach Zjednoczonych, na deklarację przyjętą przez pełnomocników kongresu paryzkiego, w przedmiocie modyfikacji mających być wprowadzonemi w prawie morskiem.

Ta deklaracja zawiera cztery następujące propozycje:

1. Uzbrajanie statków korsarskich zostaje zniesione.

2. Flaga neutralna zabezpiecza ładunek nieprzyjacielski, wyjąwszy kontrabandy wojennéj.

3. Towary neutralne, wyjąwszy kontrabandy wojennéj, nie mogą być konfiskowane pod flagą nieprzyjacielską.

4. Blokada, aby była obowiązującą, powinna być rzeczywistą, to jest utrzymywaną przez dostateczne siły, zdolne niedopuszczać przystępu do brzegów nieprzyjacielskich.

Rząd amerykański przyjmuje te trzy ostatnie propozycje, ale stanowczo odrzuca zniesienie patentów korsarskich. »Nic w tem dziwnego, mówi pan Marcy, że potężne mocarstwa morskie zrzekają się tego systemu używania statków korsarskich, który dla nich, względnie biorąc, jest nieużyteczny, pod warunkiem, żeby mocarstwa mniéj potężne pozbawiały się tym sposobem najskuteczniejszego środka jaki posiadają ku obronie swoich praw morskich. W oczach rządu Stanów Zjednoczonych należy się obawiać, że w razie zniesienia patentów korsarskich, władza na morzu stać się może wyłącznym przywilejem tych potężnych mocarstw, które zrzekają się tego systemu, ponieważ posiadają dostateczne środki do utrzymywania silnéj marynarki. Państwo, które miałoby stanowczą przewagę marynarki, byłoby de facto panem Oceanu, a zniesienie korsarstwa byłoby utwierdzeniem jeszcze pewniejszem tego panowania. Takie państwo wplątane w wojnę z państwem mniejszéj siły morskiéj, nie potrzebowałoby nic więcéj czynić dla bezpieczeństwa i opieki swego handlu, tylko bacznie pilnować statki rządowéj marynarki swego nieprzyjaciela. Tę marynarkę mogłoby ono trzymać w szachu za pomocą połowy lub mniejszéj nawet części swojéj marynarki, a reszta jego siły morskiéj mogłaby niszczyć handel przeciwnika na całym Oceanie. A niesłuszne skutki wielkiéj przewagi morskiéj nad państwem słabem, nie byłyby wcale zmniejszone, gdyby ta wyższość podzielona była między trzy lub cztery wielkie mocarstwa. Niezaprzeczalnie interesem jest tych słabych mocarstw opierać się i protestować przeciw środkowi, który sprzyja powiększeniu zakładów regularnéj marynarki.«

Ponieważ Stany Zjednoczone odrzucają jeden z czterech punktów deklaracji, a na kongresie paryzkim uznano nierozdzielność wszystkich czterech jéj punktów, przeto bezwarunkowe nawet przyjęcie trzech innych punktów, to samo znaczy co zupełne odrzucenie całości. (*Le Nord*).

— Poczta wschodnio-indyjska (przez Callao) przywiozła listy i dzienniki z Sydney do dnia 24 maja, to jest o trzy dni nowsze wiadomości niż z ostatniéj bezpośredniéj poczty wprost z téj osady. Tymczasowo parlament kolonjalny został tam otwarty z mocy nowéj ustawy. Program ministerjalny został powszechnie bardzo przychylnie przyjęty i obie izby ułożyły w tym duchu swoje adresy.

Żegluga na rzece Murray, jest już zupełnie uorganizowaną i od Golva (przy Adelaidzie w południowéj Australji, co miesiąc regularnie żeglować będą paropływy do Albarji w nowéj południowéj Wallji. Z Tasmanja (dawniéj kraj Vandiemen) donoszą o nowych odkryciach złota przy Fingal, dokąd udaje się wielkie mnóstwo poszukiwaczy złota. I w zachodniéj Australji o jakie 15 mil angielskich od Freemantle, miano znaleźć złoto, ale jak się zdaje nie w tak obfitéj ilości żeby zasługiwało na baczne zajęcie. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 20 Sierpnia. Czytamy w dzisiejszym *Monitorze*:

Nadeszła wczoraj depesza telegraficzna, donosi ministrowi wojny, że ostatnie oddziały wojska francuzkiego na wschodzie, w dniu 18 b. m. opuściły już Konstantynopol i że sam komendant wojskowy, jenerał Pariset, w tymże dniu wsiadł także na pokład statku. Tym więc sposobem ewakuacja Turcji jest już w zupełności ukończona.

— Arcybiskup paryzki wyznaczył komisję, któréj celem jest przygotować potrzebne środki ku wprowadzeniu rzymskiéj liturgji. (*N. Pr. Ztg*).

— Czytamy w *Indépendance Belge*: Mało mamy do powiedzenia o rzeczach miejscowych. Osoby panujące, ministrowie, wyżsi i niżsi urzędnicy, finansiści, artyści, wszystko nas opuściło; dezercja jest ogólna. Paryż stałby się pustynią gdyby nie cudzoziemcy którzy znowu dla nas opuszczają swoje rodzinne kraje.

— Dokument otrzymany z zagranicy, sprawił tu niejakie wrażenie. Mówimy tu o niespodziewanéj odmowie ze strony Stanów Zjednoczonych, przyjęcia zobowiązania nowego prawa morskiego uświęconego przez kongres paryski. Odmowa ta może w danym razie wykluczyć rząd wasyngtoński z familji narodów ucywilizowanych. Dowiedzieliśmy się także o cząstkowem załatwieniu nieporozumienia anglo amerykańskiego, ale co do tego przesilenia między-narodowego, nigdy nie mieliśmy na serjo obawy złych skutków. Tak samo możemy powiedzieć o zajściu między królem neapolitańskim z jednéj, a Francją i Anglją z drugiéj strony, chociaż słychać, że energiczniejsze niż dotąd instrukcje mają być przesłane p. Brenier i zarazem że w miejsce p. Temple, którego stan zdrowia nie pozwala mu wrócić na posadę w Neapolu, posłany tam zostanie inny reprezentant, zbrojny całą sztywnością angielską. Austrja zbyt wiele ma własnego interesu w spokojném załatwieniu téj całéj sprawy, żeby można przypuścić iż dozwoli aby tu przyszło do czynnych kroków.

— Czytamy w korespondencji paryzkiéj Gazety *Le Nord*:

Pisałem przed kilku dniami, że p. Mallac w imieniu przywódców stronnictwa fuzjonistów, udał się do królowéj Marji Amelji z prośbą aby przyzwała do siebie księżnę Orleanu swoją synowę i skłoniła ją do niedopuszczenia publikacji manifestu hr. paryzkiego.

Mówią dziś że pan Mallac powrócił już zmartwiony niepowodzeniem swoich kroków. Manifest hrabiego paryzkiego zostanie ogłoszony pomimo przeciwnych usiłowań i przedstawień całéj jego rodziny. Młody książe którego uważano za uległe narzędzie jego matki, obdarzony jest jak mówią osobistą wolą nader energiczną i trwa w nieuznawaniu ważności żadnego z ustąpień uczynionych przez jego stryjów hrabiemu Chambord, w imieniu linji orleańskiéj.

Ztąd wielkie zamięszanie w obozie fuzjonistów.

Tymczasem dzień 24 sierpnia zbliża się, a w tym dniu mamy czytać manifest tak niecierpliwie oczekiwany, a który jak mówią, ma być w całości zredagowany przez pana Thiers.

Pan Thiers wczoraj przybył do Paryża z powrotem ze swojéj wycieczki do Niemiec.

— Trzy obozy które były założone w departamencie Var z powodu przypuszczalnych wypadków we Włoszech, zostały zwinięte w dniu 16 sierpnia. Fakt ten dowodzi, że rząd francuzki jest zupełnie spokojny względem postępu sprawy włoskiéj. (*Le Nord*).

— Świat rojalistowski w Paryżu zajmuje się podróżą Thiersa do Hamburga i Ostendy i konferencjami jakie ma z familją orleańską, ale nic dobrego z nich nie wróży, z przyczyny wyraźnego rozdziału dwóch gałęzi familji Burbońskiéj. Thiers nie jest za skojarzeniem, a w braku skojarzenia legitymizm pozostając w sojuszu z cesarstwem rządy cesarskie utwierdzi. Ogromna większość biskupów francuzkich jest rojalistowską i przeciwną *Universowi*, ale i biskupi dzielą się na orleanistów i legitymistów. Rojaliści nie wróżą nic dobrego z zachodów i rachują prawie na sam los szczęścia. Trzeba jednak być przygotowanym, że pełnoletność hrabiego Paryża podniesie agitację w partji orleanistowskiéj, światłéj, energicznéj, liberalnéj i jakby powiedział pan Montegut nowożytnéj. Rzeczą tą trudni się jedynie sztab rojalistowski; reszta narodu jest głuchą, bo jest zadowolona z postępowania Cesarza. (*Czas*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 14 Sierpnia. Kwestja żywności jest tu zawsze najważniejszym przedmiotem zajęcia, ponieważ doniesienia z prowincji ciągle brzmią bardzo niepomyślnie. Prowincji Caceres, grozi zupełny głód. Dwaj deputowani ztamtąd w towarzystwie członka kortezów p. Mortemart, przybyli tu prosząc o pomoc rządu. Minister spraw wewnętrznych przyrzekł przedsięwziąć najenergiczniejsze środki zaradcze, a tymczasowo udzielił pomoc pieniężną. Władza miejska z Walladolid najbogatszego dotąd w zboże okręgu, przysłała adres do królowéj, w którym się na zupełny brak zboża użala. W Eskurjalu nie miano dość pszenicy na dwa dni konsumcji, pod sklepami piekarzy tłumy biły się o chleb. Pomimo tak grożącego braku żywności, w Andaluzji szczególnie nieustają podpalania. W Baendja spalono przeszło 200 wozów naładowanych zbożem, w Andujat spłonęło mnóstwo budynków i 8000 drzew oliwnych. W Kordubie pałac margrabiego Bemageni i jego niedaleko ztamtąd położony folwark z całem żniwem; w Juan 200 drzew oliwnych i 400 migdałowych; w Luen podpalono pałac miejski, przy czem burmistrz został ciężko zraniony. W Sewilli zaledwie zdołano zapobiedz spaleniu fabryki gazu.

Madrycka *Epoca* donosi, że komissja stanu grandów, aby ze swojéj strony przyłączyć się do jak najskorszego rozwiązania kwestji żywności, postanowiła wydać wezwanie do wszystkich grandów i osób należących do wyższych klass społeczeństwa, aby swoje zapasy zboża wystawiły na przedaż na wszystkich targach pół-wyspu. (*Pr. St. Anz.*)

— Położenie w Hiszpanji jest ciągle jednakowe. *Journal des Debats* ogłasza korespondencję z Madrytu, według któréj gabinet postanowił rozwiązać kortezy. *Journal des Débats* zarzuca kortezom, że były rewolucyjne; ich istnienie nie mogło się zgodzić z regularną sytuacją, a zresztą dziś nie idzie bynajmniéj o nadanie Hiszpanji nowéj konstytucji, tylko o ścisłe wykonywanie ustawy 1845 r., co czyni udział kortezów ustawodawczych zupełnie niepotrzebnym.

Tego zdania można bronić tak jak każdego innego, tylko musimy uczynić tu uwagę, że rozwiązanie tych kortezów jest aktem który bynajmniéj nie jest objęty prerogatywami konstytucyjnemi.

— Paryzka *Coresp. generale* przychylna nowemu rządowi zapewnia, że gabinet nic jeszcze nie postanowił względem ustawy jaką ma nadać krajowi, dać ułożyć kortezom lub przywrócić z pomiędzy dawnych. Ale *Espana* zapowiada że w przyszłym tygodniu ogłoszone zostaną postanowienia w przedmiocie kwestji konstytucyjnéj, rozwiązania milicji narodowéj, wyborów do ajuntamienta i nominacji gubernatorów prowincji. (*Indep. Belge*).

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Spotkanie.* — *Wujaszek całego świata.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Eaworyta.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 21szy.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański